



Historia Slavorum Occidentis  
2024, R. 14, nr 2 (41)  
ISSN 2084-1213  
DOI: 10.15804/hso240205

MAGDALENA SADLIK\* (KRAKÓW)

## „Ławą przepływać lubimy do sezonowych letnisk”<sup>1</sup> – wędrówki Polaków do pruskich i niemieckich kurortów (1850–1914)

**Abstract:** *“We enjoy frequenting seasonal resorts” – Polish travels to Prussian and German resorts (1850–1914)*

This study examines written sources documenting Polish travels to German resorts from the mid-19<sup>th</sup> century until the outbreak of World War I. The topic at hand encompasses multiple disciplines, including literary history and cultural anthropology. Among the resorts popular among Poles in the 19<sup>th</sup> century, Baden-Baden emerges as the most prominent German spa town which attracted the then elite of Europe. It gained its reputation due to the beneficial climate and hot springs as well as a diverse array of recreational activities. As the political situation deteriorated (the Kulturkampf, Prussian restrictions), Polish trips to German resorts came to be viewed in a political context. As a result, a campaign for boycotting „the baths” was launched in the Polish press. Written sources documenting Polish travels to German and Prussian resorts from the 19<sup>th</sup> and early 20<sup>th</sup> centuries provide insight into the historical context of the period, and offer a unique perspective on various political, economic, and social issues.

**Keywords:** press; resort; Germany; Prussia; boycott

**Słowa kluczowe:** prasa; kurort; Niemcy; Prusy; bojkot

---

\* ORCID: 0000-0002-1839-9246; dr hab., prof. UKEN, Katedra Literatury i Kultury Polskiej XIX Wieku UKEN, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków; e-mail: magdalena.sadlik@up.krakow.pl.

Artykuł nadesłany: 8 I 2023; nadesłany po poprawkach: 11 IV 2023; zaakceptowany: 18 VIII 2023.

<sup>1</sup> C. Walewska, *My w turystyce wszechświatowej*, Nowa Gazeta, nr 180 z 20 VIII 1907, s. 1.

## Wstęp

Truizmem będzie dzisiaj stwierdzenie, że „wiek pary i elektryczności” upływa pod znakiem podróży – w początkowych dekadach podejmowanych przede wszystkim przez romantyków, zamożnych szlacheckich synów kultywujących *Grand Tour*, z czasem zaś, dzięki dynamicznemu rozwojowi transportu – przez coraz szersze kręgi, co rozpoczęła erę masowej turystyki, jak konstatawał Michał Morżkowski:

Ludzie rozpodróżowali się dzisiaj; nie ma zakątka na ziemi którego by nie zwiedzono, nie opisano, nie zmierzono prętem lub metrem; wzajemne stosunki między narodami ułatwione wszelkimi środkami, podały i podają codzienne sposoby naocznego sprawdzania faktów i odmian życia rozmaitych pokoleń ziemi; – dlatego też dziś coraz trudniejszym zadaniem narzucić się czytającej publiczności z jakimś opisem podróży lub wycieczki. [...] Eksploatacja antypodów idzie jeszcze jako tako, gorzej się ma ze starą półkulą; już Azja i Afryka mają mniej jak kiedykolwiek nowości, a cóż dopiero Europa?... [...] wszyscy ją spłądrowali jak knieję w czasie oblawy<sup>2</sup>.

Ojczyzna Goethego kusiała kredowymi klifami Rugii, malowniczymi pejzażami Saksonii Szwajcarskiej<sup>3</sup> utrwalonymi na płótnach Caspara Davida Friedricha, jednak jako podróżnicza destynacja nie cieszyła się wśród romantyków<sup>4</sup> aż takim powodzeniem jak Italia i Grecja, oferujące dziedzictwo antyku czy też fascynujący egzotykę Orient. Na przestrzeni XIX stulecia ziemie zachodnich sąsiadów były uwzględniane w polskich planach wyjazdowych, nie tylko jako cel emigracji<sup>5</sup>, ale również miejsce dogodne dla krótszych pobytów uskutecznianych w imię przesłanek edukacyjnych, zdrowotnych bądź czysto krajoznawczych, bo jak przekonywała Natalia Korwin-

<sup>2</sup> M. Morżkowski, *Wspomnienia z podróży w północnych Niemczech*, Warszawa 1853, s. 2.

<sup>3</sup> Zob. E. Grzęda, *Romantyczne wędrówki Polaków po Szwajcarii Saskiej*, Góry – Literatura – Kultura 12 (2018), s. 149–175.

<sup>4</sup> W europejskim podróżopisarstwie romantycznym zapisały się przede wszystkim dwie pozycje: *O Niemczech* Madame de Staël oraz czterotomowe *Obrazy z podróży* Heinricha Heinego przetłumaczone w całości na język polski dopiero u schyłku lat 70. XIX w. Polski romantyczny dorobek z tego zakresu przedstawił w zarysie Stanisław Burkot, poczynając od *Wspomnień z podróży w obce kraje* Klementyny z Tańskich Hoffmanowej po *Kartki z podróży* Józefa Ignacego Kraszewskiego. Zob. S. Burkot, *Północ i Południe*, [w:] tenże, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 331–340.

<sup>5</sup> Zob. m.in. A. Gucka, *Emigracja europejska od połowy XIX w. do 1918 r. Emigracja do Niemiec*, [w:] tenże, *Obraz emigracji polskiej na łamach „Dziennika Poznańskiego” i „Kuriera Poznańskiego”*, Warszawa 2005, s. 144–151.

-Szymanowska, próbując określić ludzkie motywacje: „Trzy przyczyny gnają ludzi w świat daleki: interes, choroba, lub gorączka włóczęgi”<sup>6</sup>. Na drugą połowę wieku XIX przypada prężny rozwój turystyki uzdrowskiej, co z lekką ironią komentował anonimowy korespondent „Wędrowca”:

Gdybyśmy chcieli sądzić z powodzenia jakie wody sztuczne mineralne i niemineralne spotyka, musielibyśmy obawiać się o przyszłe losy ludzkości, która tak dużo schorowanych obywateli i obywaterek posiada<sup>7</sup>.

Pokłosiem tych wojaży były zapisy w pamiętnikach, listach, wspomnieniach, relacjach z podróży zyskujących niekiedy osobne wydania. Podczas sezonu w okresie letnim gazety codzienne publikowały na swoich łamach korespondencje z najśłynniejszych kurortów, felietony. Coraz większa popularność tego typu letnich kuracyjno-rekreacyjnych wyjazdów wpłynęła na rozwój prasy branżowej, znalazła też swoje karykaturalne ujęcie w satyrycznych periodykach. Te właśnie piśmiennicze świadectwa kurortowej mody, gorące polemiki, które wzbudzała z uwagi na polityczny kontekst, będą przedmiotem mojej uwagi. Sformułowany w tytule temat ma interdyscyplinarny charakter, obejmuje bowiem obszary kilku dyscyplin: historii, historii literatury, dziennikarstwa, antropologii kulturowej. Zważywszy zarówno na rozmaitość problematyki, jak i bogactwo materiałów znacznie wykracza poza rozmiary przypisane artykułowi. Toteż podjęte tu kwestie wymagają dalszego rozwinięcia, na podstawie kwerendy uwzględniającej również niemieckie źródła.

## 1. Nad morzem i „u wód”

Kurortowa moda kultywowana w pierwszej połowie XIX w. głównie w elitarnych, arystokratycznych kręgach, zmieniła z czasem oblicze niejednego miasteczka. Na liście tłumnie odwiedzanych kurortów Starego Kontynentu wysoką pozycję zajmowały niemieckie „bady”: „szczęśliwa rodzina pierwszy lepszym pociągiem pędzi nad brzegi Renu, Menu lub Elby... bo nie ma wód nad niemieckie wody... a zaś królem wodnych zakładów jest Baden-Baden”<sup>8</sup>. Długo można byłoby wymieniać słynne niemieckie, dziewiętnastowieczne uzdrowiska: Wiesbaden, Nauheim, Kissingen, Ems, Homburg, Reichenhall, przy czym w istocie prym wiódł wskazany przez dzienni-

<sup>6</sup> A. Krzyżanowski [Natalia Korwin-Szymanowska], *U stóp Taunnuś'u (Korespondencja własna „Kuriera Codziennego”)*, Kurier Codzienny, nr 233 z 24 VIII 1895, s. 2.

<sup>7</sup> *Kronika zagraniczna*, Wędrowiec, nr 143 z 16 IX 1865, s. 206.

<sup>8</sup> Tamże.

karza „mały Eden”<sup>9</sup>, „Baden Europejczyk, kosmopolita, Pan”<sup>10</sup> o długiej, sięgającej aż starożytności tradycji. Do „letniej stolicy Europy” zjeżdżały elity: arystokracja, członkowie dynastycznych rodów, koronowane głowy, by wspomnieć tylko Królową Wiktorię, cesarżową Eugenię<sup>11</sup> czy cesarza Wilhelma, co świadczyło o prestiżu miejsca. Swą sławę kurort zawdzięczał nie tylko leczniczym wodom, doskonałej infrastrukturze i szerokiej ofercie rozrywek, ale i malowniczymu położeniu wychwalanemu przez Stanisława Witwickiego: „Całe Baden postawione jest jak do malowania jakby umyślnie na krajobraz [...] dla piękniejszego zaś widoku, na samym wierzchu wielkie i wysokie starego zamku ruiny!”<sup>12</sup>. Uroki kurortu docenił sam Teofil Gautier, a jego relacja z pobytu okazała się cenną formą reklamy dla Baden-Baden<sup>13</sup>. Jeszcze w latach 40. XIX w. rzadko kiedy gościli tu Polacy<sup>14</sup>, jednak w kolejnych dziesięcioleciach, wraz z coraz większą popularnością kurortu na Starym Kontynencie, ich liczba systematycznie wzrastała<sup>15</sup>. Umiejętna reklama, lekarskie zalecenia, a wreszcie relacje zadowolonych kuracjuszy czy zamieszczane w pismach „korespondencje własne” z odnotowywanymi pieczołowicie bywalcami z wysokich sfer<sup>16</sup> nie pozostały też zapewne bez wpływu na ten stan rzeczy.

Powodzeniem, choć mniejszym niż rejon basenu Morza Śródziemnego ze swym łagodnym, sprzyjającym leczeniu chorób płuc klimatem, cieszyło się także wybrzeże mórz Bałtyckiego i Północnego oraz wyspy: Rugia i Helgoland, gdyż wiara w dobroczynną, uzdrawiającą moc tamtejszego powietrza i morskich kąpielii z każdym rokiem przyciągała większą liczbę kuracjuszy<sup>17</sup>. Ostatecznie to zasobność portfela decydowała o kierunku letnich, kuracyjnych, wojaży, co z przekąsem kwitował Gerszon Lewin:

<sup>9</sup> *Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana (1829–1864)*, cz. II, Lwów 1894, s. 91.

<sup>10</sup> S. Witwicki, *Listy z zagranicy*, Przemyśl 1865, s. 18.

<sup>11</sup> „Latem, wiosną, jesienią dawał sobie *rendez vous* w Baden-Baden *tout Paris*, któremu ton nadawał swobodnie rozchudzony dwór cesarżowej Eugenii jej »paladynek«”. Cz. Jankowski, *Sedańskie memento*, Świat, nr 36 z 5 IX 1908, s. 9.

<sup>12</sup> Tamże, s. 16.

<sup>13</sup> Zob. T. Gautier, *Baden*, [w:] *Quand en voyage*, Paris 1865, s. 143–159.

<sup>14</sup> Zob. S. Witwicki, *Listy z zagranicy*, s. 14.

<sup>15</sup> Gautier, pośród wielu nacji odwiedzających kurort: Francuzów, Rosjan, Anglików, wymienia również Polaków. Tenże, *Baden*, s. 154.

<sup>16</sup> Zob. m.in. T.Z., *Korespondencja „Gazety Codziennej”*, *Gazeta Codzienna*, nr 228 z 29 VIII 1858, s. 3.

<sup>17</sup> Zob. J. Kita, *Refleksje doktora Edmunda Biernackiego na temat talasoterapii u schyłku XIX w. w miejscowościach położonych na wybrzeżach Morza Północnego i Morza Bałtyckiego*, [w:] *Uzdrowiska nadmorskie w Europie (XIX–XXI wiek) w kontekście porównawczym*, red. B. Płonka-Syroka, P. Brzegowy, S. Dorocki, A. Syroka, Wrocław 2021, s. 27–39.

[...] leczy nerwy równie skutecznie morze; na bogate nerwy oddziaływa Ostenda lub Nordney, na średnio zamożne – Kołobrzeg; mniej zamożne muszą się zadawać Sobotami, dopełniając różnych rozkoszy morza za pomocą fantazji<sup>18</sup>.

Kąpiele tam przedkładano niekiedy ponad te w źródłach, przez wzgląd na przekonanie o uzdrawiającej mocy morskich bałwanów, jak M. Morżkowski argumentował zasadność swojej sześciotygodniowej, zaleconej mu przez lekarza kuracji na wyspie Helgoland<sup>19</sup>: „*Wellenschlag* (t. j. bicie bałwanów) tak potrzebne do prędszego działania wody morskiej na organizm, jest tu prawie ciągle; ilość także roztworu soli daleko większa jak w innych miejscach”<sup>20</sup>. Autor powtarzał tu ustalenia dziewiętnastowiecznych medyków, w myśl których wybrzeże Morza Północnego swymi prozdrowotnymi właściwościami znacznie przewyższało rejony nadbałtyckie<sup>21</sup>. Rugia, określana często najpiękniejszą wyspą Morza Bałtyckiego, niejednokrotnie była promowana w prasie drugiej połowy XIX w. jako atrakcyjny kierunek podróży oferujący niezapomniane krajobrazy, intrygującą historię, zbawienny klimat dla zdrowia<sup>22</sup>. Można też przypuszczać, że takie zainteresowanie wyspą zawdzięczała w dużej mierze swym słowiańskim korzeniom<sup>23</sup>, a przywołując jej historię, nie omieszkało wspomnieć o niemieckiej ekspansywności, datowanej od zamierzchłych czasów:

W długotrwałych zapasach świata słowiańskiego z germańskim odpadły od słowiańszczyzny przepiękne kraje, dziś uważane za jądro niemieczyny. I tylko gdzieś niedługo ślad słaby pozostał w nazwach, w zwyczajach lub kurhanach, że tu, gdzie dziś stąpa noga germańska przed kilkunastu wiekami istniał żywioł słowiański<sup>24</sup>.

<sup>18</sup> G. Lewin, *Wędrówki chorych zagranicę*, Krytyka Lekarska, nr 5 z 18 IV 1902, s. 100.

<sup>19</sup> W czasach kuracji M. Morżkowskiego, wyspa pozostawała jeszcze pod władzą Brytyjczyków, o czym też wspomina autor.

<sup>20</sup> M. Morżkowski, *Kąpiele morskie w Helgoland*, [w:] *Wspomnienia z podróży w północnych Niemczech*, s. 61.

<sup>21</sup> Te konstatacje powracają również w pisanym u schyłku wieku artykule autorstwa polskiego lekarza „znaczenie miejscowości naprawdę leczniczych posiadają wyspy Morza Północnego, gdy kurorty na Bałtyku służą głównie jako przyjemny pobyt letni”. E. Biernacki, *Z wycieczki po wybrzeżach niemieckich*, *Medycyna*, nr 40 z 21 VIII 1896, s. 948.

<sup>22</sup> Zob. S.S., *Rugia*, *Wędrowiec*, nr 38 z 8 IX 1883, s. 599–603; K. Ziemia, *Rugia i rugijczycy*, *Wędrowiec*, nr 17 z 11 IV 1898, s. 336–338.

<sup>23</sup> Zob. *Ruja albo Rugia*, *Wędrowiec*, nr 201 z 25 X 1873, s. 289–291.

<sup>24</sup> K. Ziemia, *Rugia i rugijczycy*, s. 336.

Dlatego też obowiązkowym punktem zwiedzania była Arkona, gdzie mieściła się niegdyś świątynia Światowida, którego „Niemcy przerobili na Swuatewita”<sup>25</sup>.

Podróżnicy, dziennikarze uwzględniali w swych relacjach rzadko kiedy odwiedzane przez Polaków nadmorskie miejscowości położone na wyspie Sylt i na Helgolandzie<sup>26</sup>. Przez wzgląd na odległość dotarcie do nich wymagało nie tylko większych nakładów finansowych, ale i wiązało się z pewnymi niedogodnościami – parowiec „Germania” z Hoyer na Sylt wprawdzie w sezonie kursował regularnie, ale tylko w czasie przypływu. Największą miejscowością letniskową wyspy, czasami określaną nieco na wyrost „Niceą północną”<sup>27</sup> był Westerland, oferujący „kąpiele ciepłe i wannowe” w morskiej wodzie, doprowadzanej przez rurociąg. Miłośnicy morskich kąpeli mogli ich zażywać tylko między godziną 6 a 13, popołudniami zaś spacerowano wzdłuż wybrzeża. Oryginalnego charakteru plażom Westerlandu nadawały spore, oznaczone chorągiewkami doły wykopywane przez letników, które prawdopodobnie można by uznać za prototyp rodzimych grajdolków: „W okopach tych siedzi się na stołkach lub leży i śpi po kąpeli, [...] przyjmuje się w nich gości, robi się robótkę, [...] a najczęściej na pożegnanie daje się cała rodzina w okopie uwiecznić krążącemu fotografowi”<sup>28</sup>.

Niemieckie wyspy jako dogodne miejsce kuracji i letniego odpoczynku rekomendowano przede wszystkim miłośnikom natury, poszukującym ciszy i spokoju, którzy ponad wielkomiejskie rozrywki oferowane przez inne kurorty przedkładają morskie wycieczki, obserwację świata fauny i flory. Pośród kontrowersyjnych aktywności proponowanych kuracjom wymienić wypada polowanie na foki czy bestialskie strzelanie do mew<sup>29</sup>. Z kurortów Morza Bałtyckiego największym powodzeniem cieszył się Sopot<sup>30</sup>

<sup>25</sup> M. Morzkowski, *Kąpiele morskie w Helgoland*, s. 84.

<sup>26</sup> Wiek XIX okazał się dla Helgolandu dość burzliwy: do 1807 r. należał do Danii, by następnie trafić pod panowanie brytyjskie, a ostatecznie niemieckie (1890). Za czasów panowania Brytyjczyków wyspa była modnym kierunkiem letnich wojaży, zwłaszcza Niemców, przyciągała nie tylko amatorów pięknych pejzaży, ale i wielbicieli rulety. Zob. M. Morzkowski, *Kąpiele morskie w Helgoland*, s. 65.

<sup>27</sup> H. Müldner, *Z nad brzegów Morza Północnego. Hamburg. Kąpiele morskie na wyspie Sylt. Wspomnienia z podróży odbytej w r. 1879*, Warszawa 1881, s. 72.

<sup>28</sup> W. Bylicki, *Wrażenia z podróży do Wysp Fryzyjskich (Helgoland, Wyk auf Föhr i Westerland auf Sylt)*, Lwów 1890, s. 31.

<sup>29</sup> Jak odnotowuje Bylicki w 1890 r. obowiązywał już na wyspie zakaz strzelania do ptaków. Tamże, s. 32.

<sup>30</sup> Szerzej o nadbałtyckich kurortach tego okresu zob. T. Stegner, *Wypoczynek ponad zaborami. Polacy w nadbałtyckich uzdrowiskach w XIX i na początku XX wieku*, [w:] D. Płaza-Opacka, T. Stegner, E. Szykiel, *Po słońce i wodę. Polscy letnicy nad Bałtykiem w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, s. 7–32; T. Stegner, *Pomorze i Kaszuby w przewodnikach tu-*

oferujący „najświetniejsze kąpiele w morzu polskim”<sup>31</sup>. Wprawdzie elegancją i szykiem nie dorównywał Ostendzie czy francuskim miejscowościom wypoczynkowym<sup>32</sup>, ale przyciągał korzystną ceną letników dysponujących „średnio uboższą kieszenią”<sup>33</sup>. Mógł się również okazać dogodnym miejscem wypoczynku dla amatorów spokoju, ceniących poczucie wolności, zmęczonych blichtrzem „wielkiego świata”, z tego też względu ostateczna konkluzja krakowskiego arystokraty – Stanisława Tarnowskiego okazała się dość łaskawa dla kurortu: „dziura więc, ale dziura, w której się żyje przyjemnie, a w dodatku dziura ładna”<sup>34</sup>. Za pobytem na Pomorzu przemawiały także przesłanki o charakterze krajoznawczo-patriotycznym<sup>35</sup>.

Za sprawą spragnionej rozrywek elitarnej klienteli i przedsiębiorców poszukujących szybkiego, łatwego zysku, znane kurorty „zyskały” „trochę z błyskotek i zepsutej, fałszywej cywilizacji”<sup>36</sup>. Na początku lat 20. XIX w. gry hazardowe uskuteczniane wcześniej na placach nadreńskich miasteczek zawitały do kurortów, „szmerowi wód wtórowały od tego czasu szmery srebrnych i złotych strumieni”<sup>37</sup>. Notabene owo zjawisko dotyczyło całej Europy – znane kurorty oferowały bowiem nie tylko lecznicze wody, kąpiele w malowniczym entourage’u, ale i mocniejsze wrażenia, które zapewniały odwiedziny w „jaskini hazardu”. Anglicy i Francuzi dość szybko przekonali się o społecznej szkodliwości tego typu ryzykownych rozrywek, toteż wydano im walnę, wprowadzając już w latach 20. i 30. XIX w. ustawy antyhazardowe.

W efekcie kurorty, zwłaszcza niemieckie stały się „ziemią obiecaną” dla spragnionych uśmiechu fortuny. Toteż nieprzypadkowo przybyły na kurację do Baden S. Witwicki za centralny punkt kurortu uzna „badeńską świątynię” – Conversations-Saal, co zresztą sprowokuje go do niewesołych refleksji dotyczących kierunku rozwoju cywilizacji<sup>38</sup>. Kilkadziesiąt lat później, kiedy pośród kosmopolitycznej klienteli kasyna nie brakowało i Polaków, nie bez gryzącej ironii, smutne losy uwiedzionych

---

*rystycznych XIX i na początku XX wieku, [w:] Znaczenie turystyki w gospodarczym rozwoju regionu, red. P. Palich, Pelpin 2016, s. 24–38.*

<sup>31</sup> S. Tarnowski, *Z wakacji (Prusy Królewskie)*, Kraków 1894, s. 20. Tam też opis Sopotu: s. 20–27.

<sup>32</sup> Jak przedstawiał to Tarnowski: „Jedzenie słodkie, morze niesłone, ani strojów ani towarzyszy, ani pięknych dam, ani młodzieży [...]”. Tenże, *Z wakacji (Prusy Królewskie)*, s. 27.

<sup>33</sup> Tamże, s. 23.

<sup>34</sup> Tamże, s. 28.

<sup>35</sup> Tamże, s. 8–11. Zob. T. Stegner, *Pomorze i Kaszuby w przewodnikach*, s. 30–33.

<sup>36</sup> M. Morzkowski, *Kąpiele morskie w Helgoland*, s. 64.

<sup>37</sup> Z., *Z zagranicy*, *Gazeta Polska*, nr 97 z 2 V 1873, s. 1.

<sup>38</sup> Zob. S. Witwicki, *Listy z zagranicy*, s. 18–19.

blichtrzem Baden-Baden – „Piekielka”<sup>39</sup> przedstawiał „turysta z musu” Jakub Gordon:

Tam w salonach adamaszkowych wśród szmeru mirtów i wodotrysków zapomnisz o cierniach żywota [...]. Tam nad twą głową rozlewa się tęczyowych promieni czyste światło, a piękne Prozerpiny w brylantowych naszyjnikach uśmiechają się do Ciebie; tkliwe dźwięki muzyki, pieszcząc ucho i serce, do snu cię kołyszą. I tak drzemiąc, w gnuśnej beczynności zasypiasz mile... bo nie wiesz dnia ani godziny, kiedy za twe epikurejskie zbytki spotka cię zakrwawiony miecz lub kara więzienia, a może – co gorsza – i ostateczne spodlenie<sup>40</sup>.

Sugestywnie naszkicowane przez J. Gordona postaci „młodych starców”, którzy w szulerni – „jamie rozbójniczej”, określanej też kąśliwie „świątynią badeńską”<sup>41</sup>, stracili zdrowie i majątek, a niekiedy nawet i życie, służą tu moralizatorskiemu przesłaniu „ku przestrodze”. Na marginesie warto wspomnieć, że autor niektóre przedstawiające kurort opisy zapożycza „Listów z zagranicy S. Witwickiego”, co zresztą w dziewiętnastowiecznym podróżopisarstwie nagminnie praktykowano. Obaj literaci mocno akcentują ambiwalentny charakter słynnego badeńskiego miasteczka, w którym płynąca przez środek rzeka wyznacza granice dwóch różnych światów, rządzących się innymi prawami i wyznającymi odmienne wartości symbolizowane przez dwie budowle, katedrę i kasyno: „po jednej stronie na pagórkach i dolinach rozpostarło się mieszczaństwo, rzemiosła, ul pracy, świat powszedni; po drugiej świat wykwintny, świat spacerów, cudzoziemców, nowin, plotek [...].”<sup>42</sup> W odróżnieniu od bogatych potentatów wykorzystujących ludzkie słabostki, pobożny „lud prosty” reprezentowany choćby przez grupki „fartuszkowych, jasnowłosych, o modrych oczach pulchnych Niemek”<sup>43</sup>, z pietyzmem kultywujący kościelne święta budzi sympatię podróżnych.

Mocne potępienie hazardu określonego dosadnie przez J. Gordona „pręgiem sromoty i zbydlęcenia człowieka”<sup>44</sup> często wybrzmiewa w relacjach z podróży, dowodząc przywiązania piszących do dydaktycznej funkcji literatury. Niektórzy literaci, diaryści nie umieli jednak przezwyciężyć pokusy, a ich prywatne, bolesne doświad-

<sup>39</sup> J. Gordon, *Turysta z musu*, Lwów 1873, t. II, s. 35.

<sup>40</sup> Tamże, s. 34.

<sup>41</sup> Tamże, s. 68.

<sup>42</sup> Tamże, s. 67–68.

<sup>43</sup> Tamże, s. 68.

<sup>44</sup> Tamże.



czenia w tym względzie również mogły odgrywać rolę ostrzeżenia<sup>45</sup>. Jeszcze częściej z potępieniem hazardowego procederu spieszyli dziennikarze. Na tle piętujących ruletę artykułów osobliwe miejsca zajmują refleksje korespondenta „Gazety Codziennej”, który przestrzegając polskie matki przed zgubnymi wpływami kasyna na ich córki, kreślił sugestywny obraz uwiedzionych przez ruletę młodych bywalczyń jaskini gry:

trudno jest zachować wiarę w kobietę jako ideał dobroci i wdzięku, patrząc na młodą i piękną postać dziewicy, gdy namiętność zysku opanuje jej duszę, zatruje krew czystą – gdy nawet rysy jej twarzy zeszpeci jakimś bezwstydem lichwiarskim<sup>46</sup>.

Pomimo wszystkich utyskiwań<sup>47</sup>, do kas miejskich wpływały spore sumy szczerze wynagradzające niedogodności związane z funkcjonowaniem domów gry, ruleta bowiem „burzyła wprawdzie fortuny, ale i budowała miasta”<sup>48</sup>. Sezon, przez wzgląd na warunki atmosferyczne trwał zaledwie kilka miesięcy, jak odnotowuje Edward Koźmian już na początku września w Wiesbaden: „Coraz tu mniej ludzi uczciwych, rozjeżdżają się *les buveurs et les baigneurs*, a zostają *les joueurs*”<sup>49</sup>.

Ruleta, choć najczęściej opisywana z uwagi na kontrowersje, które budziła, była tylko jedną z wielu form spędzania wolnego czasu: „onegdaj był koncert i teatr, wczoraj bal, dziś polowanie *à courre*, dziś także jakiś koncert dla damy rosyjskiej [...]”<sup>50</sup> – przedstawiał E. Koźmian lakonicznie rozrywki kosmopolitycznego Baden-Baden drugiej połowy lat 50. XIX w. W letnim sezonie uzdrowisko gościło orkiestry z pobliskich niemieckich miast – Karlsruhe i Strasburga<sup>51</sup>, organizowano wyścigi konne<sup>52</sup>. Położony w pobliżu francuskiej granicy kurort, niczym przedsiębiorstwo, obliczony był na znaczny zysk, którego wzrost gwarantowała bogata paleta oferowanych usług:

<sup>45</sup> Zob. N. Sulerzyński, *Pamiętniki byłego posła ziemi pruskiej*, wstęp i oprac. S. Kalemka, Warszawa 1985, s. 83–84.

<sup>46</sup> T.Z., *Korespondencja „Gazety Codziennej”*, *Gazeta Codzienna*, nr 227 z 29 VIII 1858, s. 4.

<sup>47</sup> Już pod koniec lat 60. mieszkańcy Baden-Baden wystosowali petycję z wnioskiem o zamknięcie domu gry. Zob. *Wiadomości przemysłowe, gospodarcze, statystyczne*, *Gazeta Polska*, nr 242 z 3 XI 1869, s. 2.

<sup>48</sup> *Z zagranicy*, *Gazeta Polska*, nr 97 z 2 V 1873, s. 1.

<sup>49</sup> *Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana (1829–1864)*, s. 83.

<sup>50</sup> Tamże, s. 91.

<sup>51</sup> *Kronika zagraniczna*, *Wędrowiec*, nr 143 z 16 IX 1865, s. 206.

<sup>52</sup> Zob. *Z torów i stajen*, *Sport*. Tygodnik ilustrowany, nr 47 z 19 XI 1904, s. 15; *Ze statystyki meetingu w Baden-Baden*, *Sport*. Tygodnik ilustrowany, nr 36 z 8 IX 1905, s. 21.

I wszędzie, gdzie tylko dasz zarobić Niemcom guldena, dadzą ci z uprzejmością, czego żądasz [...] przybyłeś kurować się, bawić, próżnować i płacić. Nade wszystko płacić! Bo tylko za zapłatę znoszą tu próżniaków i marnotrawców<sup>53</sup>.

Wbrew prognozom kres hazardowego biznesu zakazanego w Niemczech od 1873 r. nie wpłynął negatywnie na kondycję kurortu, o czym zapewniał jeden z korespondentów:

Po urządzeniach Baden znać, że ma błyszczącą tradycję. Wszystko tu wspinał, począwszy od galerii przeznaczonych dla pijących, ozdobnej w piękne freski, aż do kąpiącej od złota hali balowej, zakładów kąpielowych i hoteli, które można zwiedzać jak muzea<sup>54</sup>.

Zamknięcie domu gry nie oznaczało końca dobrej passy kurortu, chętnie od tej pory wybieranego na miejsce osiedlenia przez niemiecką, rosyjską i francuską arystokrację urzeczoną jego walorami<sup>55</sup>, podobnie jak wcześniej, w renomowanym uzdrowisku gościli z upodobaniem znani przedstawiciele świata polityki i sztuki, by wspomnieć choćby Ferenc Liszt<sup>56</sup>. Listę „rozrywek różnych bez liczby”<sup>57</sup> rozszerzono o nowe atrakcje: efektowną iluminację Kursaal i jej otoczenia<sup>58</sup>, zabawy tematyczne (np. „noc włoska”<sup>59</sup>) oraz oryginalną formę wycieczki. W przededniu pierwszej wojny światowej śmiałkowicie zyskali bowiem możliwość przejażdżki balonem „Schwaben”<sup>60</sup>, nazwiska pasażerów publikowano w „Badenblatt”, upamiętniając tym samym ich pobyt w przestworzach – „Niejednemu i taka sława wystarcza. I ja jechałem w powietrzu – może powtarzać przez całe życie”<sup>61</sup>. O ile Baden-Baden i Wiesbaden udało się przystosować do nowych warunków, o tyle Ems, Homburgowi przypominającym „rezydencję bankrutującego arystokraty” pozostały tylko wspomnienia dawnej świetności<sup>62</sup>.

<sup>53</sup> J. Gordon, *Turysta z musu*, s. 71.

<sup>54</sup> A.m.i., *Echa kąpielowe*, Kurier Warszawski, nr 266a z 25 IX 1884, s. 2.

<sup>55</sup> J.S., *Uroczystości badeńskie*, Kurier Codzienny, nr 215 z 27 IX 1881, s. 2.

<sup>56</sup> *Z uzdrowisk zagranicznych*, Krynica, nr 5 z 14 V 1885, s. 4.

<sup>57</sup> J.S., *Uroczystości badeńskie*, s. 2.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> *Ze zdrojowisk zagranicznych*, Krynica, nr 15 z 23 VIII 1885, s. 5.

<sup>60</sup> *Jak się podróżuje balonem nowożytnym*, Gonicz Wieczorny, nr 399 z 1 IX 1911, s. 2. Zaprojektowany przez hr. Zeppelina, wyposażony w restaurację, balon latał nad Schwarzwaldem i Alzacją.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> Zob. A.D., *U wód niemieckich*, Słowo, nr 167 z 23 VII 1899, s. 2.

Nie tylko zakaz hazardu wpłynął na dalsze funkcjonowanie kurortów, lecz przede wszystkim przemiany o charakterze społeczno-ekonomicznym i cywilizacyjnym dokonujące się na przestrzeni drugiej połowy XIX w. W efekcie wprawdzie straciły przypisaną im wcześniej elitarność, pozyskały jednak większe rzesze gości. Napływ średniozamożnej klienteli nie pozostał bez wpływu także i na sam wygląd kurortów, w których z roku na rok przybywały rzędy schludnych willi oferujących pokoje do wynajęcia.

U schyłku wieku pośród najchętniej odwiedzanych europejskich kurortów znalazło się Nauheim, co zawdzięczało atrakcyjnej cenowo ofercie. Te przeobrażenia „badów” zmierzające do ich „demokratyzacji”, której widowym świadectwem była dla niektórych systematycznie zwiększająca się liczba kuracjuszy wyznania Mojżeszowego<sup>63</sup>, nie zawsze jednak wzbudzały entuzjazm: „ulice szerokie i czyste, po większej części asfaltowane, wieczorem elektrycznością oświetlone, wille otoczone ogródkami i kwiatnikami [...] wszystko niby to milutkie – ale [...] szablon, pospolite”<sup>64</sup> – pisał jeden z korespondentów o Nauheim.

Kultura masowa z nieodłączną od niej komercjalizacją odcisnęła więc swe piętno na wyglądzie kurortów, nużących „koszarową monotonością zabudowy”<sup>65</sup> skrojonych na jedną, podporządkowaną standaryzacji i unifikacji miarę: „Wszystkie one jednakowe. Wszędzie porządek i tania, oczywiście tandetna elegancja”<sup>66</sup>. „Szary tłum dzisiejszych kuracjuszy” zawitał nawet do Baden-Baden, toteż w pierwszej dekadzie XX w. Czesław Jankowski z sentymentem będzie wspominać złotą epokę kurortu przypadającą na czasy świetności Drugiego Cesarstwa, której wspomnieniem pozostał jedynie staroświecki, „wytwornie obcy” Kursaal: „pamiątkowa jakaś dekoracja kulisowa pustej już dzisiaj sceny, na której rozgrywał się ongi hucznie, dystyngowanie a wesoło, *le branle-bas joyeux de l'Empire*”<sup>67</sup>.

„Już dziś nie sąsiaduje się ze wsią lub miastem jakim, ale z całymi krajami. [...] Ta łatwość przerzucania się z miejsca na miejsce prędko, tanio i wygodnie, przyczynia się bez wątpienia do łączenia ludzi z sobą z różnych stanów i narodowości”<sup>68</sup> – choć

<sup>63</sup> Zob. np. tamże.

<sup>64</sup> Tamże.

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> Cz. Jankowski, *Sedańskie memento*, Świat, nr 36 z 5 IX 1908, s. 9. Szerzej o Jankowskim zapomnianym literacie, felietoniście zob. H. Ratuszna, „*Obrazy ginącego świata*” – Czesław Jankowski wobec tradycji modernistycznej, [w:] *Okruchy melancholii. Przybyszewski i inni – o literaturze i sztuce Młodej Polski*, Toruń 2017, s. 175–186.

<sup>68</sup> *Korespondencja z reńskich nadbrzeży*, Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, nr 238 z 10 IX 1858, s. 2.

trudno nie zgodzić się z tymi dziennikarskimi wnioskami, poprzedzającymi korespondencję z Wiesbadenu, to jednak w przypadku rodaków-kuracjuszy, skupiających się w polskich koloniach, ich kontakt z ludnością miejscową był dość ograniczony.

Natomiast w niejednej relacji, korespondencji uwzględniano przemyslenia, spostrzeżenia zrodzone z obserwacji kosmopolitycznego, przebywającego w kurortach towarzystwa, jak i te dotyczące mieszkańców. W takich uwagach, częstokroć naznaczonych subiektywizmem niejednokrotnie dochodziły do głosu narodowe animozje i antypatie, które dawały o sobie znać najczęściej przy okazji charakterystyki przedstawicieli niemieckiej i żydowskiej nacji. „Silna, jędrna rasa ludzi niezłomnego, ale rzetelnego charakteru”<sup>69</sup> – oceni H. Müldner mieszkańców wyspy Sylt, jednak od razu podkreślił, że te przymioty zawdzięczają swoim przodkom Fryzom. Surowej krytyki nie będzie natomiast żałował Berlińczykom i Brandeburczykom: „butnym i zarozumiałym potomkom junkrów pruskich, rozprawiającym aż do przesytu ciągle i wiecznie o swym wielkim *vaterlandzie*”<sup>70</sup>. Odpowiedzialnością za obserwowane, negatywne zjawiska: indyferencję religijną, niestosowne zachowania obarczy „dzisiejsze przewrotne stosunki w Niemczech”<sup>71</sup>, dopełniając tym samym swą relację z podróży o aktualny kontekst polityczny.

Uwzględni go także i dr Bylicki, który z przekąsem wspomni o proniemieckich sympatiach wyznawców Mojżesza<sup>72</sup>, co można uznać za nawiązanie do dysput prowadzonych na łamach ówczesnej prasy. Autor pokusił się również o refleksje o charakterze kulturowym i obyczajowym. Niemniej jego wywody mogły przyczynić się do utrwalenia pewnego, krzywdzącego stereotypu kobiety niemieckiej: „Brzydkie kobiety z całych Niemiec dały tu sobie rendez-vous”<sup>73</sup> – oświadcza bezlitośnie autor, a prócz braku urody wytknie im jeszcze zniszczone, świadczące o nadmiernej oszczędności stroje<sup>74</sup>. Natomiast w kwestii manier przy stole przyzna wyższość nie-

<sup>69</sup> H. Müldner, *Z nad brzegów Morza Północnego*, s. 50–51.

<sup>70</sup> Tamże, s. 100.

<sup>71</sup> Tamże, s. 105.

<sup>72</sup> Bylicki odwiedził wyspę w 1890 roku, kiedy to na mocy umowy z Anglią została przyłączona do Niemiec. Jak opisuje skupionych na statku podróżnych, dołączając kąśliwy komentarz: „Przeważało towarzystwo żydowskie, najgłośniejsze i najgwarliwsze ze wszystkich. Wypadało przecie, aby po objęciu Helgolandu w posiadanie przez samego cesarza, kaźden »gut gesinnter Deutsche« postawił nogę na świeżo odzyskanym kawałeczku niemieckiej ziemi, zatem ze słowami »Deutschland über alles«, hajże na Helgoland”. W. Bylicki, *Wrażenia z podróży do Wysp Fryzyjskich*, s. 2.

<sup>73</sup> Tamże, s. 10.

<sup>74</sup> Notabene stroje traktowane często niczym miernik statusu materialnego letników były niejednokrotnie przedmiotem uwagi, by wspomnieć np. o perkalikowych i wełnianych suk-

mieckiej nacji „nożem tu nikt nie je i ryby nie kraje, ust nie otwierają tak, jak do połknięcia wieloryba i nie mlaszczą ustami”<sup>75</sup>.

Z uwagi na kosmopolityczny charakter kurortów, letnicy nie mieli za wielu okazji do poznania miejscowych tradycji i obyczajów, ich obserwacje ograniczały się często do kultury kulinarnej. W dziewiętnastowiecznych relacjach, korespondencjach wielokrotnie powracały utyskiwania na „kuracyjne wodniste zupy i wstrętne sosy”<sup>76</sup> czyli „*bête noire* dla kąpielowiczów”<sup>77</sup> – niemiecką kuchnię<sup>78</sup>, którą powinna się zająć „Pani Lucyna”<sup>79</sup> – sławna ze swej książki „365 obiadów” Ćwierczakiewiczowa. Z kolei anonimowy korespondent „Gazety Codziennej” odnotowywał bunt „sarmackich żołądków” przyzwyczajonych do „barszczu z rurą, kołdunów i huzarskiej pieczeni”, nietolerujących serwowanych w Baden-Baden „leguminek i niemieckich zup”, co tłumaczył jakością tamtejszej wody, ustępującej rodzimej<sup>80</sup>. Natomiast ciężkostrawna bawarska kuchnia dawała się we znaki kuracjuszom Reichenhall<sup>81</sup>. Niektórzy korespondenci niedostatki kuchni skłonni byli tłumaczyć niemiecką oszczędnością<sup>82</sup>. Orędownicy swojskich smaków wybierali „Willę Wandę” w Nauheim Heleny Szczepanowskiej, w której za przygotowanie posiłków odpowiadał sprowadzony ze Lwowa kucharz<sup>83</sup>. Z kolei Stanisław Tarnowski, wybrzydząc sopockie dania „po prusku pływające w tłuszczach, chowane z dnia na dzień i tak niemiłosiernie słodzone, że pruskie tylko podniebienia i żołądki znosić je mogą”<sup>84</sup>, doradzał letnikom przejście kuchennych sterów.

---

niach sopockich kuracjuszek, o których wzmianka pojawia się w relacji Tarnowskiego. Zob. tenże, *Z wakacji*, s. 23–24.

<sup>75</sup> W. Bylicki, *Wrażenia z podróży do Wysp Fryzyjskich*, s. 12.

<sup>76</sup> A.D., *U wód niemieckich*, s. 2.

<sup>77</sup> *Z uzdrowisk (Korespondencja własna „Kuriera Codziennego”)*, Kurier Codzienny, nr 206 z 28 VII 1891, s. 1.

<sup>78</sup> Zob. np. *Kronika zagraniczna. Reichenhall*, Kurier Warszawski, nr 207 z 20 IX 1872, s. 3. Nie najlepsze świadectwo niemieckiej gastronomii wystawił również Józef Ignacy Kraszewski: „O polectaniu podniebienia owymi wymysłami, którymi słynie Paryż, mowy tu nie ma”. Tenże, *Kartki z podróży 1858–1864*, Warszawa, t. II, s. 387.

<sup>79</sup> *Z uzdrowisk (Korespondencja własna „Kuriera Codziennego”)*, Kurier Codzienny, nr 206 z 28 VII 1891, s. 1.

<sup>80</sup> T.Z., *Korespondencja „Gazety Codziennej”*, Gazeta Codzienna, nr 228 z 30 VIII 1858, s. 3.

<sup>81</sup> Zob. G. Zapolska-Janowska, *Gdzie gencjany kwitną*, Kurier Codzienny, nr 177 z 16 VII 1903, s. 1–2.

<sup>82</sup> Zob. *Kronika zagraniczna*, Kurier Warszawski, nr 207 z 20 IX 1872, s. 3.

<sup>83</sup> fb., *Echa letnie*, Kurier Warszawski, nr 186 z 8 VII 1907, s. 2.

<sup>84</sup> S. Tarnowski, *Z wakacji (Prusy Królewskie)*, s. 26.

## 2. „Polak nie może się leczyć u hakatystów”<sup>85</sup> – bojkot niemieckich i pruskich kurortów

„Kiedy już macie koniecznie chorować, a nie chcecie na Busk, na Krzeszowice, na Gwoździków toż przynajmniej chorujcie na Baden”<sup>86</sup> – konkludował przywoływany już tutaj S. Witwicki, bo choć nie szczędził uszczypliwości „światowemu” Baden-Baden, to jednak przez wzgląd na malowniczość położenia, atrakcyjne trasy spacerowe, a wreszcie wysoki poziom obsługi medycznej, jego finalna ocena wypadła wyjątkowo korzystnie dla kurortu. Taka otwarta zachęta dwie dekady później byłaby już odczytana niczym prowokacja. U schyłku XIX w. kwestia pobytu rodaków w niemieckich i pruskich kurortach nabrała polityczno-patriotycznego wymiaru, toteż można byłoby ją ująć w formułę: „bady” a sprawa polska.

Frekwencja Polaków w niemieckich kurortach spadła wyraźnie w 1885 r.<sup>87</sup>, kiedy to na mocy marcowego zarządzenia ministra spraw wewnętrznych rozpoczęto akcję wysiedleń<sup>88</sup>, a „półurzędowe organy pruskie” ogłosiły wytyczne Ottona Bismarcka dotyczące ograniczenia liczby Polaków w niemieckich uzdrowiskach. W ramach protestu wobec bulwersujących opinie publiczną działań, określanych jako rugi pruskie na łamach prasy galicyjskiej i Królestwa Polskiego postulowano bojkot ekonomiczny, zakładający zerwanie wszelkich kontaktów handlowych, w jego ramach projektowano również objęcie infamią niemieckich kurortów. Pojawiły się postulaty, by w ramach odwetu wydzierać Niemców z rodzimych uzdrowisk, które powinny z kolei być pierwszym wyborem polskich letników: „niechajże Niemcy mają tę pociechę, że przyczynili się swoim brutalstwem właśnie do tego podźwignięcia naszych zdrojowisk”<sup>89</sup>.

<sup>85</sup> Kaprys [W. Rabski], *O czym mówią? O sezonie kąpielowym*, Kurier Warszawski z 12 V 1902, s. 6.

<sup>86</sup> S. Witwicki, *Listy z zagranicy*, s. 50.

<sup>87</sup> W następnym roku sejm pruski przegłosował „Ustawę dotyczącą popierania niemieckiego osadnictwa w prowincjach Prusy Zachodnie i Poznańskie”, powołano też Komisję Kolonizacyjną. Szerzej na ten temat zob. J. Borzyszkowski, *Polityka Prus i Rzeszy Niemieckiej wobec Polaków po kulturkampfie*, [w:] tenże, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. III: *W Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim (1815–1920)*, Gdańsk 2019, s. 72–78.

<sup>88</sup> Zob. Cz. Łuczak, *Polityka narodowościowa Niemiec na ziemiach polskich zaboru pruskiego*, [w:] tenże, *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988, s. 29–37.

<sup>89</sup> *Wet za wet*, Krynica, nr 18 z 13 IX 1885, s. 5.

Gazety (m.in. „Kurier Warszawski”, „Przegląd Lwowski”) z upodobaniem przywoływały historię obywatela z wieluńskiego i jego chorej żony, wydalonych nieoczekiwanie i bezpodstawnie z Wrocławia, co uniemożliwiło przeprowadzenie planowanej operacji. To zdarzenie traktowano w kategoriach osobliwego *memento*: „Z takim brutalstwem prawdziwie krzyżackim mogą się spotkać wszyscy Polacy udający się do uzdrowisk niemieckich i pruskich”<sup>90</sup>. Takie odwołanie do zamierzchłej przeszłości praktykowane w ówczesnej publicystyce dość często służyło wzmocnieniu wizerunku Niemca – odwiecznego wroga. Jednak, pomimo dziennikarskich nawoływań<sup>91</sup>, sytuacja dość szybko wróciła do normy, za sprawą energicznej, promocyjnej akcji uzdrowisk zagrożonych w swoich interesach<sup>92</sup> oraz samych właścicieli willi spieszących z obniżką cen. Powiązana z promocją rodzimych uzdrowisk, szeroko zakrojona kampania prasowa wymierzona w słynne „bady” przybrała na sile po wydarzeniach we Wrześni (1901), a następnie w związku z projektem wywłaszczenia Polaków (1907)<sup>93</sup>, trwała aż do wybuchu Wielkiej Wojny. Zarówno ją, jak i bojkot niemieckich towarów traktowano niczym formę oporu, skuteczniejszą, wobec nierównych sił, od zbrojnej konfrontacji, trudno więc nie spostrzec zasadniczych zmian w kwestii metod walki z zaborcą, wynikających zapewne z pozytywistycznych założeń:

Nie polegają już one – jak dawniej – na jednorazowych jedynie starciach sił zorganizowanych, ale na masowej mobilizacji całego społeczeństwa, wszystkich jego członków, którzy na drodze stałego celowego postępowania w rzeczach na pozór błahych skierowują koncentrycznie swe wysiłki dla osiągnięcia wielkich zadań narodowych. Na tym tle dopiero siły zorganizowane skutecznie działać mogą. Tak postępują Niemcy, tym samym odpowiadają im nasi rodacy w Wielkopolsce, i to stanowi główny sekret ich siły odpornej<sup>94</sup>.

Objęcie bojkotem również pruskich nadmorskich kurortów – Sopotu i Kołobrzegu, pozostawało kwestią dyskusyjną, budziło spore emocje, którym dawano

<sup>90</sup> *Nie jedźmy do niemieckich badów!*, Krynica, nr 5 z 13 VI 1886, s. 39. W dwudziestoleciu międzywojennym do takiej retoryki będzie się odwoływać Związek Obrony Kresów Zachodnich, na plakatach umieszczano apel: „Bojkot Sopot i Gdańska trwa! Kieszenie krzyżaków i hitlerowców stają się coraz puste. Pamiętaj, abyś do ich kieszeni nie dorzucił swego grosza”. Zob. *Bojkot! Bojkot! Bojkot!*, 1932.

<sup>91</sup> Zob. *Rozumna odpowiedź*, Kurier Warszawski, nr 129 z 11 V 1897, s. 5.

<sup>92</sup> H. Dobrzycki, *Nasze zdrowie i bady niemieckie*, Kurier Warszawski, nr 124 z 6 V 1897, s. 2.

<sup>93</sup> Zob. C. Łągiewski, *Wznowienie doniosłej sprawy*, Gonicz Wieczorny, nr 569 z 10 XII 1907, s. 1; ski, *Wojna ekonomiczna*, Kurier Warszawski, nr 290 z 19 X 1908, s. 1.

<sup>94</sup> *Wybór uzdrowisk*, Głos Warszawski, nr 37 z 3 V 1908, s. 1.

wyraz na łamach prasy<sup>95</sup>. Przeciwnicy wskazywali nie tylko na interes ekonomiczny Polaków i Kaszubów zamieszkujących te tereny<sup>96</sup>, ale przede wszystkim, patrząc perspektywicznie – polityczny. Jednak takie argumenty przez wielu publicystów były traktowane wyłącznie w kategorii pretekstu<sup>97</sup>. Cecylia Walewska – kolejna znana prozaiczka zaangażowana w akcję bojkotu nie omieszczała wypomnieć warszawiakom „setek tysięcy rubli” pozostawionych w sezonie letnim 1907 r. we „wszechniemieckiej” kasie, „rzekomo w imię pomocy Kaszubom”<sup>98</sup>. Zaangażowani w obronę polskości na Pomorzu solidarnie protestowali przeciwko akcji bojkotu<sup>99</sup>, prawicowy działacz Antoni Chołoniewski nawoływania do niej uznał za „objaw smutnego nieporozumienia, płynącego z naszego braku orientacji w szerszych sprawach narodowych”<sup>100</sup>, apelował o podjęcie walki o te niegdyś polskie tereny, zaczynając od pospieszenia z pomocą lokalnym ruchom, którym udało się obudzić „i tu utajone życie polskie”<sup>101</sup>.

W wymierzonej przeciw niemieckim i pruskim uzdrowiskom kampanii prasowej uciekano się do różnych strategii, starając się wyrzucić presję na lekarzy, właścicieli i zarządców rodzimych zakładów leczniczych, wreszcie – samych letników, kuracjuszy. Dziennikarze, częstokroć wskazywali na konieczność wspólnej zdecydowanej

<sup>95</sup> Zob. m.in. *Za kordonem. W sprawie bojkotu Sopot*, Głos Warszawski, nr 124 z 31 VII 1908, s. 2; *Za kordonem. Skutki bojkotu Sopot*, Głos Warszawski, nr 150 z 27 VIII 1908, s. 1.

<sup>96</sup> Anonimowy korespondent warszawskiej gazety wskazywał na obopólne korzyści dla rdzennej ludności Pomorza, jak i Polaków z innych zaborów: „Zetknięcie się bezpośrednio z krajem i ludnością Pomorza każe im innym patrzeć okiem na tę zapomnianą u nas niestety część Polski i obudzi w nich zdrowe poczucie jedności krwi, tradycji dziejowych, solidarności narodowej i narodowego obowiązku”. Zob. *Wybór uzdrowisk*, s. 1.

<sup>97</sup> Zob. Kaprys [W. Rabski], *O czym mówią?*, s. 6.

<sup>98</sup> C. Walewska, *Czy pojedziemy nad Bałtyk pruski?*, Nowa Gazeta, nr 210 z 6 V 1908, s. 1.

<sup>99</sup> „Wszak nie dawniej jak przed kilku laty rozbrzmiewało i dzisiaj znowu rozbrzmiewa głośno po całym kraju złowrogie dla Kaszub hasło: nie jeździć do Sopot! – jak gdyby ów biedny lud kaszubski, tak bardzo dotąd przez Polaków zaniebdywany, a zawdzięczający kąpielowcom sopockim dużo z swego dzisiejszego dostatku, w zamian za tyłowiekową wierność swą dla Rzeczypospolitej przez własnych swych braci został skazany na zniemczenie”. L.W. [L. Wasilewski], *Niektóre wiadomości o Gdańsku i o Sopotach i kwestia kaszubska*, Gdańsk 1909, s. 5–6.

<sup>100</sup> A. Chołoniewski, *Nad morzem polskim II*, Świat, nr 48 z 2 XII 1911, s. 6. Rok później cykl artykułów Chołoniewskiego zyskał osobne wydanie: *Nad morzem polskim*, Warszawa 1912.

<sup>101</sup> Tamże. Zob. też S. Bełza, *W zapomnianej stronie (Z pobytu na Kaszubach)*, wyd. nowe, Warszawa 1913, s. 1–9.



akcji polskich lekarzy<sup>102</sup>, którzy powinni swym pacjentom rekomendować polskie uzdrowiska, by „groz polski nie tuczył”<sup>103</sup> dłużej „hakatystów”. Tymczasem polscy lekarze zjeżdżali do „badów” na sezon letni, by przyjmować tam rodaków<sup>104</sup>, czego świadectwem pozostają reklamy w prasie anonsujące ich usługi. Apelowano, by w poczekalniach gabinetów lekarskich zaprzestano udostępniania bezpłatnych, wydawanych z pietyzmem broszur, reklamujących niemieckie kurorty<sup>105</sup>. Aby zniechęcić potencjalnych letników i kuracjuszy do wyjazdów w licznych artykułach publikowanych w gazetach i czasopismach satyrycznych, wyliczano skwapliwie mankamenty miejscowości: drożyznę<sup>106</sup>, wysokie kary związane z nieprzestrzeganiem miejscowych zakazów, ostatecznie odwoływano się do patriotycznych uczuć: „czas już przestać wozić złoto w niegościnnie kraj Bismarcka”<sup>107</sup>. „Wody niemieckie dla nas nie istnieją” – apelowała do swoich wiernych czytelniczek, odwołując się do ich godności i powinności, popularna powieściopisarka epoki – Ostoja, przekonana, iż to właśnie kobiety są na ogół inicjatorkami tego typu wyjazdu „w celu pokazania siebie i ujrzenia świata”<sup>108</sup>.

Konsekwencji prasowej akcji bojkotu boleśnie doświadczyła Eliza Orzeszkowa, której na łamach codziennej gazety wypominano projekt wyjazdu do Bad-Nauheim<sup>109</sup> – „raju dla chorych na serce”. Niektórzy dziennikarze proponowali

<sup>102</sup> Wprawdzie sporadycznie, ale pojawiały się też w prasie artykuły krytykujące zaangażowanie lekarzy w promocyjną akcję polskich kurortów i bojkot zagranicznych, by przywołać choćby casus doktora Dobrzyckiego, któremu zarzucono przekroczenie swoich kompetencji, „wprowadzenie gangreny polityki” na grunt nauk medycznych. Redakcja tygodnika odcięła się jednak od stanowiska swego korespondenta. Zob. Zastępcza, *Z Królestwa Polskiego*, Kraj, nr 12 z 22 III 1902, s. 14.

<sup>103</sup> Kaprys [W. Rabski], *O czym mówią?*, s. 6.

<sup>104</sup> W latach 90. XIX w. i w pierwszej dekadzie kolejnego stulecia na cały okres letni przyjeżdżał z Torunia do Nauheim ceniony lekarz Franciszek Jankowski, służył nie tylko poradą lekarską, ale i swoim towarzystwem, toteż określano go „duszą polskiej kolonii”. Zob. A. Krzyżanowski, *U stóp Taunnuś'u (Korespondencja własna „Kuriera Codziennego”)*, Kurier Codzienny, nr 233 z 24 VIII 1895, s. 2.

<sup>105</sup> K., *Notatki. Potężna a bezpłatna reklama dla zdrojowisk niemieckich*, Krytyka Lekarska, nr 6 z 19 V 1902, s. 145–147.

<sup>106</sup> Hen. Ryk., *Felieton „Kolców”*. *Dwa dni w Badzie niemieckim*, Kolce, nr 20 z 17 IX 1902, s. 11–12; *Kwestie palące. O badach i letnich mieszkaniach*, Kolce, nr 28 z 13 VII 1901, s. 2; *Eszet, Na pociechę*, Kolce, nr 33 z 18 VIII 1888, s. 3.

<sup>107</sup> Q. *Baba, Bady pruskie*, Kolce, nr 20 z 15 V 1897, s. 2.

<sup>108</sup> Ostoja [J.K. Sawicka], *Letnie wycieczki*, Świt, nr 21 z 13 V 1886, s. 162.

<sup>109</sup> Do wspólnego wyjazdu namawiała Orzeszkową Konopnicka. Zob. *Korespondencja Marii Konopnickiej z Elizą Orzeszkową z lat 1879–1910*, [w:] M. Konopnicka, *Kore-*

nawet publikowanie w gazetach nazwisk Polaków wylamujących się z akcji bojkotu<sup>110</sup>, napiętnowanie letników-„prusofilów” w towarzyskich kręgach postulowała C. Walewska<sup>111</sup>, „Kolce” straszyły anulacją prenumeraty<sup>112</sup>. Publicystyczna krucjata nie przynosiła jednak oczekiwanych, spektakularnych rezultatów. To przywiązanie kuracjuszy do niemieckich „badów” tłumaczono ich wysokim standardem, któremu nie dorównywały rodzime kurorty oferujące nie tylko niższy komfort, ale i znacznie skromniejszą paletę rozrywek, niekiedy obwiniano nawet dziennikarzy za przesadzone doniesienia o niebezpieczeństwach czyhających na krajowych drogach<sup>113</sup> czy też samych redaktorów – za coroczną kontynuację korespondencji z zagranicznych uzdrowisk w sezonie letnim<sup>114</sup>.

U schyłku XIX stulecia coraz częściej pojawiają się w prasie artykuły wskazujące na konieczność sporych inwestycji w rodzime kurorty, niezbędnych, by mogły stać się konkurencją dla zagranicznych ośrodków. Ich konfrontacja z „badami” prowadziła bowiem do nieuchronnego wniosku o cywilizacyjnym zapóźnieniu względem państw Europy Zachodniej<sup>115</sup>. Do głosu dochodziły też zapewne niekiedy tajone kompleksy. Rodzimy inwestorom, finansistom zarzucano brak zmysłu handlowego, przedsiębiorczości, jak z ubolewaniem konstatawał dziennikarz „Zdrowia” umiejętne wykorzystanie rodzimych bogactw naturalnych, dynamiczny rozwój uzdrowiskowego biznesu wymaga „wytrwałości nie naszej, rzutkości Niemca, zapobiegliwości Anglika, sprytu Francuza”<sup>116</sup>. Lekkomysłność letników pozostawiających spore sumy w niemieckich i pruskich „badach” Ostoja skłonna była tłumaczyć niedostatkiem ekonomicznego zmysłu znamiennego dla polskiej nacji, „Rachunkowość nigdy nie należała do naszych cnót rasowych, ci zaś co mówią, że bieda uczy rozumu,

---

*spondencja. Konopnicka – Orzeszkowa 1879–1910*, oprac. E. Janowski, Wrocław 1972, s. 124–125. Ostatecznie Orzeszkowa zamieściła list otwarty w „Gazecie Polskiej”, w którym zdementowała pogłoski o swoim wyjeździe. Zob. *Listy do Redakcji*, *Gazeta Polska*, nr 98 z 9 IV 1903, s. 2. Na kurację do Bad Nauheim przybyła kilka lat później, wprawdzie miejscowość określiła jako „zanadto turkotliwą i huczną”, nie odmawiała jej jednak uroku. Zob. tamże, s. 156–157.

<sup>110</sup> W. Zapalowski, *Opinia publiczna. W nas siła*, *Goniec Wieczorny*, nr 4 z 3 I 1908, s. 6.

<sup>111</sup> C. Walewska, *Czy pojedziemy nad Bałtyk pruski?*, s. 1.

<sup>112</sup> Zob. Hen. Ryk., *Felieton „Kolców”*, *Kolce*, nr 24 z 15 VI 1901, s. 11.

<sup>113</sup> *Tentam, Wiledziatura*, *Słowo*, nr 118 z 14 V 1905, s. 1.

<sup>114</sup> C. Walewska, *Czy pojedziemy nad Bałtyk pruski?*, s. 1.

<sup>115</sup> Zob. G. Lewin, *Wędrówki chorych zagranicę*, *Krytyka Lekarska*, nr 5 z 18 IV 1902, s. 99.

<sup>116</sup> J. Zawadzki, *Ze zdrojowisk krajowych*, *Zdrowie*, nr 53 z II 1890, s. 35.

mylą się srodze [...]”<sup>117</sup>. Takie wyliczenia były podejmowane w późniejszych latach – na podstawie urzędowej listy gości Kudowy i Sopotu sporządził je lekarz Juliusz Bandrowski, w myśl jego ustaleń w obu kurortach (sezon letni 1909 r.) Polacy pozostawili sumę około 9 mln marek<sup>118</sup>.

Paradoksalnie, to właśnie niemieckie uzdrowiska stawiano za wzorzec<sup>119</sup> – zarówno przez wzgląd na doskonałą infrastrukturę, sposób zarządzania, jak i skuteczność „reklamy kolektywnej” promującej miejscowości nadmorskie, a podejmowanej choćby przez „biura wywiadowcze” oferujące bezpłatne broszury<sup>120</sup>. Od konsekwentnie prowadzonej, zakrojonej na szeroką skalę kampanii promocyjnej<sup>121</sup> po zapewnienie odpowiedniego komfortu, bogatej oferty rozrywek dorównującej niemieckim „badom” – takie wyzwania stawiała prasa przed zarządcami kurortów. Już w pierwszej dekadzie XX w. standard polskich uzdrowisk wyraźnie się poprawił. Toteż coraz częściej podnoszono kwestię motywacji, wobec braku merytorycznych argumentów, które przemawiałyby za omijaniem rodzimych zdrojowisk, to osobliwą manię<sup>122</sup>, „modę – osławiony *bon ton* często podszyty snobizmem, winiono za masowe peregrynacje *a l'etranger*”<sup>123</sup>. Z tego też względu satyryczne czasopismo, w imię większego napływu letników, z ironią proponowało zmiany polskich nazw uzdrowisk na niemiecko brzmiące<sup>124</sup>. Natomiast zaangażowana w akcję bojkotu „badów” Ząpska usilnie przekonywała o wyższości rodzimych kurortów: Krynicy z doskonałym Zakładem dr. Ebersa i Zakopanego z Zakładem dr. Chramca nad bawarskimi, jednocześnie punktując wady Reichenhall kwestionowały funkcjonujący ówczesnie w zbiorowej świadomości obraz niemieckiego uzdrowiska idealnego. By przekonać rodaków do zmiany letnich wyjazdowych preferencji odwoływała się więc nie tylko

<sup>117</sup> Ostojka [J.K. Sawicka], *Letnie wycieczki*, s. 162.

<sup>118</sup> J. Bandrowski, *Polacy w badach*, Zdrój Ciechociński, nr 2 z 15 VIII 1909, s. 1–3; nr 24 z 22 VIII 1909, s. 1–3. Swój sceptycyzm co do rzetelności wyliczeń Bandrowskiego wyrażał dziennikarz „Gońca Wieczornego” wskazując, że znaczna część nazwisk z list gości uwzględnionych przez lekarza dowodzi żydowskiego pochodzenia kuracjuszy. Zob. K.Ł., *Sezonowe badania*, Goniec Wieczorny, nr 394 z 30 VIII 1909, s. 1–2.

<sup>119</sup> Zob. *Kronika zagraniczna. Reichenhall*, Kurier Warszawski, nr 20 z 20 VIII 1872, s. 3.

<sup>120</sup> Z. Rosner, *Reklama w usługach zdrojowisk*, Przegląd Zdrojowo-Kąpielowy, nr 10 z 15 VIII 1909, s. 11.

<sup>121</sup> J. Jaworski, *Sprawa reklamowania zdrojowisk i uzdrowisk*, Zdrowie 1908, z. 6, s. 384–386.

<sup>122</sup> J. Ochorowicz, *Wycieczki letnie*, Gazeta Polska, nr 134 z 20 V 1902, s. 1.

<sup>123</sup> G. Ząpska, *Przez moje okno*, Kurier Warszawski, nr 193 z 15 VII 1907, s. 1; K.K., *W obronie naszych zdrojów i gór*, Bojkot, nr 6 z 1 VI 1911, s. 54.

<sup>124</sup> Zob. Hen. Ryk., *Felieton „Kolców”*, Kolce, nr 24 z 15 VI 1901, s. 11.

do patriotycznego obowiązku, ale i przesłanek o charakterze ekonomicznym i czysto praktycznym, stawiając za przykład społeczność żydowską:

Żydzi są rozumniejsi. Całymi falami zalewają nasze krajowe kąpiele, bo wiedzą, że taniej, że podróż mniej kosztuje, że mają lepsze powietrze. W Szczawnicy Żydzi wołają z dumą: „Szczawnica to my!” – i tak jest, tak jest... niestety!...<sup>125</sup>

Aby zniechęcić rodaków do wояży nie szczędzono doniesień o prześladowaniach doświadczanych przez letników:

Wśród rozhukanych fal hakatyizmu spokój letników polskich jest ustawicznie narażany na zaburzenia poważne. Bicie polskich dzieci przez bandy chłopaków pruskich, brutalne zakazy mówienia po polsku, [...] jaskrawa stronniczość władz policyjnych przy nieporozumieniach z gospodarzami hotelów i pensjonatów [...] – oto kilka epizodów z bogatego repertuaru hakatyizmu, grasującego w badach<sup>126</sup>.

Podobnie przedstawiano sytuację w bałtyckich kąpieliskach donosząc o „gromadnych nagonkach bębnow niemieckich na dzieci polskie” w Kołobrzegu i Copocie, jak i niemiłym przyjęciu kapel krakowskich i mazurskich<sup>127</sup>. Przed potencjalnymi letnikami z Królestwa rysowano perspektywę nieprzyjemnego przyjęcia: „całe oksefty żółci i śliny” jako formy odwetu za bojkot towarów pruskich<sup>128</sup>. Dziennikarze chętnie powoływali się na autorytet medyczny, odsyłając do publikowanych w prasie branżowej artykułów lekarzy<sup>129</sup>: Henryka Dobrzyckiego<sup>130</sup>, Gerszona Lewina i Juliusza Bandrowskiego dowodzących z przekonaniem o skuteczności kuracji w polskich kurortach. Wprawdzie co do kąpiele morskich uznawał Dobrzycki wyższość zdrojowisk niemieckich, jednak ponieważ tę formę terapii stosunkowo rzadko zalecano pacjentom, jego opinia nie miała większego wpływu na ogólny, ekonomiczny rachunek. Jak dowodził H. Dobrzycki, wyjazdy do niemieckich „badów” nie pozostawały bez wpływu również na rodzimą branżę farmaceutyczną. Popularność niemieckich wód skutkowała bowiem znaczną podażą, a w konsekwencji importem produktów, co utrudniało zaistnienie specyfikom krynickim czy szczawnickim.

<sup>125</sup> G. Zapolska, *Przez moje okno*, s. 1.

<sup>126</sup> Kaprys [W. Rabski], *O czym mówią?*, s. 6.

<sup>127</sup> *Dokąd jechać w sezonie kąpielowym? Echa z „badów” niemieckich*, Ilustracja Polska, nr 27 z 4 VII 1902, s. 640.

<sup>128</sup> Tamże.

<sup>129</sup> Zob. *Do Niemców czy do swoich kąpiel?* *Goniec Polski* 1908, nr 418, s. 6; Ostoja [J.K. Sawicka], *Letnie wycieczki*, s. 162.

<sup>130</sup> H. Dobrzycki, *Nasze zdrowie i bady niemieckie*, *Kurier Warszawski*, nr 126 z 26 IV 1897, s. 2; nr 129 z 29 IV (11 V) 1897, s. 3.

Notabene przeglądając prasę przelomu wieków, trudno nie zauważyć braku konsekwencji, gdyż na łamach pism zaangażowanych w bojkot niemieckich i pruskich kurortów wciąż pojawiały się reklamy oraz korespondencje zachwalające niezmiennie ich urok i rozliczne walory: od zdrowotnych poczynając na bogatej ofercie turystycznej i kulturalno-rozrywkowej kończąc.

W bojkot mocno zaangażowały się gazety prawicowe, nie pomijając przy tym okazji do antysemickich wystąpień, akcentowano proniemiecką postawę wyznawców judaizmu<sup>131</sup>, uzasadniając podjęcie radykalnych działań z polskiej strony. Jako efekt braku konsekwencji w wytrwałym bojkotowaniu niemieckich i pruskich „baldów” wskazywano na śmieszność, zapewne by trafić do ambicji odbiorców: „Niemiaszki hakatystyczni triumfują na całej linii, śmiejąc się w dodatku do rozpuku z naszych hasel bojkotowych i tego płomienistego zapala, który się wkrótce okazał przysłowiowym ogniem słomianym”<sup>132</sup>. Od 1911 r. aż do wybuchu Wielkiej Wojny wychodził we Lwowie „Bojkot. Miesięcznik Agitacyjno-Informacyjny poświęcony sprawom obrony przemysłu polskiego”, wydawany i redagowany przez Kazimierza Żegestowskiego, którego największy lipcowy nakład osiągnął 10 tys. egzemplarzy<sup>133</sup>. W tym piśmie o nacjonalistycznym charakterze, wyrastającym z tradycji pamiętnego bojkotu ogłoszonego w odpowiedzi na „brutalne ustawy pod zaborem pruskim” postulowano „wyparcie wszystkiego co obce”, w imię dewizy „chleb dla swoich”<sup>134</sup>. Promocja rodzimego przemysłu, przedsiębiorczości we wszelkich formach wiązała się tutaj z ostrym atakiem na żywioł „obcy” – głównie niemiecki i żydowski. Nie zapomniano i o turystyce<sup>135</sup>, przedkładając czytelnikom „Wskazówki dla wyjeżdza-

<sup>131</sup> Na marginesie rozważań o bojkocie niemieckich kurortów dziennikarz „najtańszego pisma codziennego”, nie szczędząc inwektyw, przekonywał: „cała ta szarańcza judzka stanowi bezwarunkowo przednią straż zachłannego germanizmu na ziemiach słowiańskich”. Zob. Z. Kościeszka, *Bankructwo bojkotu Niemczyzny*, Polak-Katolik, nr 191 z 24 VIII 1910, s. 1. „Żydów-hakatystów” tropili również dziennikarze „Bojkotu”, podsycając tym samym antysemickie nastroje. Zob. *Z ostatniej chwili*, Bojkot, nr 7 z 1 VII 1911, s. 74; *Kilka słów w sprawie bojkotu Żydów!*, Bojkot, nr 6 z 1 VI 1911, s. 57–58.

<sup>132</sup> Z. Kościeszka, *Bankructwo bojkotu Niemczyzny*, s. 1.

<sup>133</sup> *Wiadomości bieżące*, Bojkot, nr 7 z 1 VII 1911, s. 72.

<sup>134</sup> *Od redakcji*, Bojkot, nr 1 z 1 I 1911, s. 1.

<sup>135</sup> Zob. *W drogę do polskich zdrojów!*, Bojkot, nr 7 z 1 VII 1911, s. 65–68. Z kolei przy okazji recenzji *Przewodnika po Berlinie i okolicy* dziennikarz nie omieszczał dodać przesłania dla potencjalnych podróżnych: „jeśli Polak musi odwiedzić to miasto [...], powinien zawsze pamiętać, że jest w ognisku największego wroga narodu i skoro los go tam rzucił, niech omija każdego kupca, każdy lokal niemiecki”. *Zapiski literackie*, Bojkot, nr 7 z 1 VII 1911, s. 75.

jących za wakacje” układające się w osobliwy dekalog letnika<sup>136</sup>, nie pomijano też żadnej okazji, by przestrzec przed długofalowymi konsekwencjami bezrefleksyjnych wyjazdów do „badów”: „w dziesiątym pokoleniu grzechy nasze będą potomkowie nasi odczuwać boleśnie”<sup>137</sup>.

Na przełomie wieków bojkot ekonomiczny był dość powszechną formą stosowania nacisku także i w innych krajach europejskich, jego charakter trafnie określił dziennikarz „Kuriera Warszawskiego”, a zaobserwowane przez niego mechanizmy mają swoje zastosowanie i w kontekście niektórych, opisywanych tu zjawisk:

Chwilami to hasło ogólne i pozbawione wyraźnych dźwięków bojowych, nabrzmiewa nienawiścią narodową, zwraca się z całą furią przeciw jakiemuś krzywdzicielowi, traci charakter arytmetyki ekonomicznej i staje się orężem polityki. Spokojny drogowca, „O własnych siłach” zamienia się w trąbkę wojenną, z której brzmi groźna pobudka<sup>138</sup>.

## Zakończenie

Podróż „za granicę” równoznaczna z opuszczeniem własnego, oswojonego świata, prowokując do konfrontacji z „obczyzną”, zmuszała niejednokrotnie do weryfikacji własnych, często opartych na funkcjonujących w zbiorowej świadomości stereotypach. Jednak w przypadku omawianych tu relacji, korespondencji dominował „papierowy” obraz Niemca-wroga, co można tłumaczyć polityczno-historycznymi uwarunkowaniami. Piśmiennicze świadectwa polskich wojaży do niemieckich i pruskich wód datowane na wiek XIX i początek XX, zapewniając interesującą podróż w czasie, okazują się równocześnie ciekawym przyczynkiem do dziejów epoki, pozwalają bowiem z nieco innej perspektywy spojrzeć na szereg kwestii o charakterze politycznym, ekonomicznym i obyczajowym.

## Bibliografia/Bibliography

### Źródła: prasa

Bojkot (Lwów) 1911

Gazeta Polska (Warszawa) 1902

<sup>136</sup> *Wskazówki dla wyjeżdżających na wakacje*, Bojkot, nr 7 z 1 VII 1911, s. 69.

<sup>137</sup> *Zapiski literackie*, Bojkot, nr 7 z 1 VII 1911, s. 75.

<sup>138</sup> *ski, Wojna ekonomiczna*, Warszawski, nr 290 z 19 X 1908, s. 1.

Kolce (Warszawa) 1901  
Krytyka Lekarska (Warszawa) 1902  
Kurier Codzienny (Warszawa) 1895  
Kurier Warszawski (Warszawa) 1907  
Polak-Katolik (Lublin) 1910  
Przegląd Zdrojowo-Kąpielowy (Kraków) 1909  
Świt (Warszawa) 1886  
Zdrój Ciechociński (Ciechocinek) 1909

### Opracowania

- Borzyszkowski J., *Polityka Prus i Rzeszy Niemieckiej wobec Polaków po kulturkampfie*, [w:] *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. III: *W Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim (1815–1920)*, Gdańsk 2019, s. 7–17
- Burkot S., *Północ i Południe*, [w:] *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 331–340
- Kita J., *Refleksje doktora Edmunda Biernackiego na temat talasoterapii u schyłku XIX w. w miejscowościach położonych na wybrzeżach Morza Północnego i Morza Bałtyckiego*, [w:] *Uzdrowiska nadmorskie w Europie (XIX–XXI w.) w kontekście porównawczym*, red. B. Płonka-Syroka, P. Brzegowy, S. Dorocki, A. Syroka, Wrocław 2021, s. 27–39
- Łuczak Cz., *Polityka narodowościowa Niemiec na ziemiach polskich zaboru pruskiego*, [w:] *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988, s. 29–37
- Stegner T., *Wypoczynek ponad zaborami. Polacy w nadbałtyckich uzdrowiskach w XIX i na początku XX wieku*, [w:] D. Płaza-Opacka D., Stegner T., Szykiel, *Po słońce i wodę. Polscy letnicy nad Bałtykiem w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, Gdańsk 2014, s. 7–32
- Stegner T., *Pomorze i Kaszuby w przewodnikach turystycznych XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Znaczenie turystyki w gospodarczym rozwoju regionu*, red. P. Palich, Pelpin 2016, s. 24–38